№14. Włodawa, dnia 15 lipca 1925 r. Rok III.

Prenumerata:
numer pojed. 35 gr
miesięcznie 70 gr.
kwartalnie 2.— gr.
rocznie 8.— zlp

ZIEMIA WŁODAWSKA

ORGAN SAMORZĄDOWO-SPOŁECZNY

Ceny ogłoszeń:
za tekstem:
cała strona—30 zł.
pół „ —15 zł.
ćwierć „ — 7.50.
drobne ogłoszenia
za wyraz — 5 gr.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji: Sejmik Powiatowy we Włodawie.

Reforma Rolna

Debaty nad ustawą o reformie rolnej, odbywają się na sali Sejmowej wśród wielkiego podniecenia stronnictw politycznych. Zazwyczaj skrmona sala gmachu przy ulicy Wiejskiej rozbrzmiewa obecnie nietylko mniej lub więcej parlamentarnemi okrzykami poszczególnych posłów, ale i mniej melodejnymi, a więcej donośnemi głosami instrumentów prymitywnych posłów radykalnych stronnictw.

Przewódcy stronnictw wygłaszają płomienne mowy, któremi starają się wykazać słuszność swych wywodów i pobić przeciwników, a przeciętny obywatel wobec od pięciu lat ciągle otwartej kwestji reformy rolnej, doprawdy często w tej całej sprawie jest zdezorjentowany zwłaszcza, że ciągle któreś stronnictwo występuje ze swym oryginalnym projektem reformy.

Że strona przebudowy ustroju rolnego wszystkich nas interesuje, to nic dziwnego, gdyż przecież jesteśmy krajem rolniczym i nawet dla mieszkańca miast nie może być obojętnem, jak to ważna sprawa przez Sejm załatwioną zostanie. Sprawa zaś jest naprawdę ważna i cały ogół obchodzącą.

Jakże się więc przedstawiają u nas stosunki rolne w świetle cyfr.

Państwo polskie posiada 36 miljonów ha ziemi.

Z tych 36 miljonów przypada:

na grunta orne . . .	18300000	ha	t. j.	50 proc.
na łąki	3800000	„	t. j.	10 proc.
na pastwiska	2500000	„	t. j.	6 proc.
na lasy	9000000	„	t. j.	24 proc.
na nieużytki	3900000	„	t. j.	10 proc.

Z całego obszaru przypada na większą własność (prywatną, kościelną i publiczną 10 miljonów ha czyli 26 proc i stanowi obszar 18906 majątków.

Natomiast mała własność posiada 944330 gospodarstw od 5 do 20 ha.

985286 gospodarstw od 3 do 5 ha i 1153682 gospodarstw do 2 ha (4 morgi).

Tak wielka liczba gospodarstw karłowatych dowodzi jak pilną sprawą jest reforma rolna, któraby mogła zasilić ziemią karłowate gospodarstwa i pozwoliła przeszło 5 miljonom ludności wyżyć w Polsce.

Pomimo bowiem wszelkich dowodzeń przeciwników reformy rolnej, że własność prywatna winna być nienaruszalną, to jednak państwo nie może pozwolić, aby piąta część ludności cierpiała niedostatek, nie mogąc wyżywić się na zbyt małym kawałku roli.

To też od chwili powstania Rzeczypospolitej troską Sejmu było załatwienie sprawy reformy rolnej i dnia 10 lipca 1920 r. Sejm wezwał Rząd, aby opracował projekt reformy, według uchwalonych wytycznych, do wykonania tej rezolucji zostały opracowane projekty ustaw o likwidacji serwitutów oraz, parcelacji, które uchwalono przez Sejm w dniach 7 maja i 15 lipca 1920 r.

Ustawa z dnia 15 lipca 1920 r. opierała reformę na przymusowem wywłaszczeniu prywatnej własności i parcelacji rządowej. Wobec jednak wadliwej budowy ustawy brzmienia konstytucji wywłaszczenie majątków prywatnych za połowę wartości nie mogło być stosowane i powstały Główny Urząd Ziemski co najwyżej mógł się zajmować parcelacją majątków państwowych.

Naturalnie, że tempo parcelacji nie mogło wykonać rezolucji sejmowej z 1919 r. zlecającej przekazanie małorolnym i bezrolnym w drodze parcelacji przeszło 200 tysięcy ha również i rząd ciągle nosił się z zamiarem przedłożenia Sejmowi projektu ustawy o reformie rolnej.

Jednak rozwiązanie Sejmu Ustawodawczego, wybory do Sejmu obecnego, prawa wyborów Prezydenta Rzeczypospolitej i związane z tem tragedje, sprawę reformy rolnej oddaliły i dopiero dnia 12 maja 1923 r. ówczesny Prezes G. U. Z. Ludkiewicz, przedłożył Sejmowi projekt ustawy o

parcelacji i osadnictwie. Po utworzeniu Ministerstwa Reform Rolnych, Minister Osiecki dnia 2 sierpnia 1923 r. złożył drugi projekt rozpatrywany na posiedzeniu Sejmu w grudniu 1923 r. W lutym 1924 r. Klub Piasta znowu przedłożył w uzupełnieniu poprzedniej ustawy wniosek o uchwaleniu projektu ustewy o sfinansowanie parcelacji i osadnictwa. Dnia 11 kwietnia 1924 r. ówczesny Minister Reform Rolnych Ludkiewicz przedłożył Sejmowi projekt nowej ustawy, poprawiający ostatnio zgłoszony projekt.

Wreszcie b. Minister Kopczyński dnia 16 lutego 1925 r. przedłożył Sejmowi nowy projekt w sprawie zmian ustawy z dnia 15 lipca 1920 r. z tych licznych projektów jeden tylko, a mianowicie Ministra Osieckiego był rozpatrywany na plenum sejmowem, ale podczas dyskusji utknął, wywołując upadek rządu Witosa przez wystąpienie z P. S. L. Piasta pewnej grupy posłów. Rząd Prezesa Grabskiego wycofał rozpatrywany projekt reformy z obrad Sejmowych i wszystkie zgłoszone projekty zostały przekazane Komisji Reform Rolnych.

W toku rozpraw Komisja przyjęła za podstawę projekt b. Ministra Kopczyńskiego i projekt ów referowany przez piastowca Makulskiego jest obecnie rozpatrywany przez Sejm.

Jakież są główne zasady zgłoszonego projektu?

Parcelacje oznaczonej w każdym roku przestrzeni, muszą dobrowolnie pod naciskiem Państwa przeprowadzić sami właściciele, a corocznie ma być rozparcelowanych 200000 ha.

O ile ten obszar nie zostanie dobrowolnie rozparcelowany Minister Reform Rolnych przeprowadza przymusowy wykup po cenie oznaczonej w szacunku do podatku majątkowego, ale szacunek ten może ze względu na zaszłe zmiany w gospodarstwie być podwyższony.

Jako wynagrodzenie właściciele otrzymują 5 proc. Państwową Rentę ziemską.

Gospodarczo słabsi nabywcy parceli gruntowych, a zwłaszcza służba folwarczna, winna otrzymać pomoc kredytową na kupno ziemi i zagospodarowanie się.

Projekt przewiduje obszar majątków, nie podlegających wywłaszczeniu ze względu na przestrzeń i gospodarstwa przemysłowe.

Ustawa pragnie oprzeć wykonanie reformy na dobrowolnej parcelacji jednak pod nadzorem Rządu i tylko w razie gdyby dobrowolna parcelacja przez właścicieli nie objęła wyznaczonego kontygentu, wówczas Państwo majątki wywłaszcza.

Jakżeż ustosunkowały się stronnictwa polityczne do przedłożonego projektu?

Stronnictwa prawicowe w mowie wypowiedzianej przez posła Strońskiego wypowiedziały się przeciwko reformie, a zwłaszcza przeciwko przymusowemu wykupowaniu po cenach szacunku do podatku majątkowego. Również te stronnictwa stoją na staowisku, że na Wschodnich Kresach reforma rolna odda ziemię w ręce niepolskie.

Imieniem ugrupowań centrowych wypowiedział dłuższą mowę poseł Witos twierdzenia prawicy zbijając tem, że stoi na stanowisku, aby na Wschodnich Kresach tylko część ziemi przeszła w posiadanie ludności tubylczej a reszta została rozparcelowaną pomiędzy ludność z innych części kraju. Straty zaś poniesione na Kresach Wschodnich pod względem Polskiego stanu posiadania, zostaną wynagrodzone na Kresach Zachodnich, gdzie obecnie znaczna część większych majątków należy do Niemców.

Wywody posła Strońskiego w obronie reformy zbijał również imieniem Klubu pracy poseł Thugut. Inne ugrupowania sejmowe jak socjaliści enpeerowcy, żydzi zajęli w stosunku do reformy stanowisko przychylne. Wręcz wrogo przeciwko ustawie wystąpili białorusini, ukraińcy, komuniści, brylowcy, okuniowcy, a zwłaszcza wyzwoleńcy, którzy stanęli na stanowisku, aby majątki przejmowane były od prywatnych właścicieli bez odszkodowania i aby parcelację mógł przeprowadzać tylko Rząd lub geometrzy przysięgli. Projekt Wyzwolenia i komunistów — bezpłatnego wywłaszczenia majątków nie może być uchwalony, gdyż jest sprzeczny z konstytucją, więc stronnictwa te rozpoczęły na plenum sejmowem obstrukcję przez zgłoszenie do każdego artykułu ustawy szeregu poprawek i żądanie nad każdą z poprawek głosowania imiennego. Ponieważ zgłoszonych poprawek jest przeszło 600, więc głosowanie potrwałoby nad samą ustawą dni kilkanaście.

Ponieważ stanowisko wyzwoleńców, brylowców, komunistów, ukraińców i białorusinów dąży do uniemożliwienia tak ważnej ustawy, przeto wśród socjalistów i piastowców objawia się rozgoryczenie, co powoduje na sali ostre starcia i obniża w wysokim stopniu powagę Sejmu.

Wszelkie zapadłe uchwały sejmowe za reformą rolną przyjmują przeciwnicy tejże gwizdaniem biciem w pulpity i hałasowaniem co w wysokim stopniu wywołuje wśród posłów nastrój podniecony i w każdym razie nie przyczynia się do bezstronnego rozpatrywania tak ważnej ustawy, mającej zabezpieczyć interesa gospodarcze małorolnych.

Nie chciałbym na łamach „Ziemi Włodawskiej" jako pisma bezpartyjnego zajmować się stanowiskiem zajętem przez Wyzwolenie i pokrewne mu stronnictwa w stosunku do ustawy o reformie rolnej.

Nie chciałbym powtarzać twierdzenia Piastowców, że wyzwoleńcy dla tego nie chcą uchwalenia reformy rolnej, iż gdyby małorolnych nadzielić ziemią, to Wyzwolenie jako partja radykalna straciłaby zwolenników na wsi, gdyż do radykalnych stronnictw należą przeważnie małorolni.

Musi się jednak, nie wchodząc w szczegóły, napiętnować postępowanie Wyzwolenia, brylowców, komunistów i t. p., którzy salę sejmową obrali za teren harcownych burd i hałasów.

Nie możemy się zgodzić na to, aby przedstawiciele narodu, wysłani przez ludność do izby ustawodawczej zachowywali się gorzej w tej izbie aniżeli gminiacy na pierwszem lepszem zebraniu gminnem, którzy przecież zawsze umieją się poddać woli większości i po przegłosowaniu przez większość danego wniosku, zachowują sie zazwyczaj daleko więcej wzorowo od posłów sejmowych, którzy przecież winni dawać dowody wyrobienia parlamentarnego.

Wracając zaś do samej sprawy reformy należy żałować, że wszystkie zgłoszone projekty nie przewidują ustawowego zakazu podziału ziemi dla nadzi lonych.

O ile ta sprawa należycie nie zostanie ujętą i nie zostaną potworzone majoraty chłopstwa na wzór duńskich, to możemy być pewni, że w miare wzrostu ludności znowu w drodze rozdziału poszczególnych gospodarstw włościańskich po latach kilkudziesięciu powstaną karłowate gospodarstwa których, po wyczerpaniu rezerw ziemi będących dziś w posiadaniu większej własności nie będzie czem powiększyć.

Wartoby, aby nad tem Sejm się zastanowił.

St. Gliszczyński.

Eugienika a zadanie społeczne.

(*Dokończenie*).

Towarzystwa przeciwgruźlicze, Związki abstynentów, Szpitale dla obłąkanych, jako miejsca ich izolacji od zdrowych mas społecznych, domy zdrowia dla suchotników, szpitale i przechodnie dla chorych wenerycznych—wreszcie zakaz prawny zawierania małżeństw między umysłowo chorymi i kretynami — są to, jak dotąd, te wysiłki Społeczno-Państwowe w dziedzinie dotychczasowej eugieniki, w dziedzinie odrodzenia rasy ludzkiej.

W krótkim czasie naszego ponownego Państwowego odrodzenia zrobiliśmy w dziedzinie eugieniki znaczny krok naprzód, a co najważniejsze to właśnie fakt, że krok ten jest uświęcony przez prawo, jest objęty ustawą.

Wszak możemy dziś pod przymusem izolować chorego na dur plamisty, cholerę i t. p. o ile ten chory grozi niebezpieczeństwem zarazy swemu otoczeniu.

Dla czego byśmy nie mogli ilozować przymusowo chorego na przymiot, jak to mamy obowiązek zrobić z chorą prostytutką, dopóki chory ten nie przestanie być niebezpiecznym nie tylko dla otoczenia, ale nawet i dla własnej rodziny?

Wszak szwedzkie prawodawstwo walki z chorobami wenerycznemi już dziś przewiduje surową karę począwszy od 50 koron aż do dwu lat pracy przymusowej (więzienie) dla osób, które świadomie przeniosły chorobę płciową na inną osobę, lub ją naraziły na niebezpieczeństwo takiej choroby!.

A my?—Sadzamy tylko przymusowo do aresztu i szpitala prostytutkę, którą bezkarnie zaraził świadomie chory mężczyzna!

Trzeba więc w danym wypadku dołożyć trochę chęci i starań ze strony organizacji społecznych, byśmy i my uzyskali na ten krok sankcję prawną o ile dany osobnik nie zgodził by się na izolację dobrowolnie.

Walka z alkoholizmem również weszła u nas w nową fazę dotąd niebywałą.

Ustawa o ograniczeniach w sprzedaży napojów alkoholowych o znaczeniu której bardziej szczegółowo pisałem w r. 1921 na szpaltach Gazety Kaliskiej (№ 5), daje nam nowy, uświęcony prawem oręż do walki bardziej skutecznej od propagandy—Pozwala ona bowiem przy pewnych chęciach ze strony Społecznej zupełnie zaniechać sprzedaży tego trunku na pewnym terenie (gminy, powiatu), a przynajmniej zredukować go do ilości minimalnej.

Pomimo wielkich usiłowań i zabiegów odwoławczych ze strony zwolenników trucizny alkoholowej, jako trucizny Społecznej, oraz jej wytwórców, ustawa z dnia 23 kwietnia 1920 roku zaczyna być stosowaną i bez wątpienia swoje dobro zrobi—zależy to jednak od jej wykonawców!

Są to w każdym razie zaledwie początki tego, co Państwo zrobić powinno względem alkoholu i nałogowych przynajmniej jego adeptów, jak zarówno i względem dzieci od alkoholików urodzonych.

Amerykanie przemocą odejmują dziecko od piersi matki—suchotnicy, by go ratować od zakażenia.

My, niestety, nie umiemy wyrwać dziecka z rąk rodziców pijaków, nawet wtedy, gdy rodzice ci własnemi rękoma podnoszą alkohol do ust tego dziecka.

Wszak zbrodniarz, trujący systematycznie lub pojedyńczo swe dzieci nawet najmniejszemi dawkami arszenniku, lub innej trucizny, byłby niewątpliwie karany przez prawo;—dla czego dotąd nie jest karany, gdy truje ich stokroć gorszą trucizną jaką jest alkohol?

Wszak lekarz, lub ktoś inny z personelu fachowego, karani są surowo, jeżeli z ich przyczyny następuje zakażenie chorego.

Dla czego nie jest karanym osobnik, który świadomie zakaża chorobą weneryczną własną żonę, a nawet chociażby prostytutkę, a to tem bardziej, iż wie, że świadomie przez niego zakażona udzieli przyjętą chorobę dziesięciu innym?

Oto są te usterki prawne, które eugienika wyrównać musi, a bez usunięcia których nie możemy się podjąć tak ważnego zadania, jakim jest udoskonalenie rasy — Odrodzenie naszego zdrowia.

— Od Genui ku Nerwi aż do Via Regio w jedną, ku Alassio, San Remo i dalej ku Mentonie, Monte-Carlo, Niży aż do fortów Tulonu w drugą stronę ciągnie się „jasny brzeg“.

Tu pod niezmąconą nigdy pogodą nieba w wieczystym uśmiechu słońca igrającego z wybrzeżem morza ciągnie się łańcuch osad Riviery włoskiej i francuskiej, wabiąc ku sobie człowieka.

Zdawać się może, że w tej oprawie gór, kwiatów, błękitu nieba i błękitu wody mieszka tylko szczęście, że nie może tu być żadnej rysy na tem spokojnem, rozradowanem obliczu ziemi.

Lecz melancholijne cyprysy, strzegąc tajemnic grobów „jasnego brzegu“, mówią nam o ludzkiej tragedji, jaka miała tu miejsce.

Śmierć wzięła tu łup najbogatszy, łup z całego zebrany świata, łup rozkwitu życia i rozkwitu nadziei.

A we wnętrzu przepięknych białych willi dostrzegamy to, czego nie mogliśmy dostrzec nanazewnątrz:—kosą podcięte mrące młode kwiaty.

Przyczyną tej tragedji jest gruźlica!

Riviera—to wspólny grobowiec Europy.

Pociągi przecinające ją wzdłuż i wszerz od pochmurnego Albionu aż do mazowieckich równin, poleskich i litewskich błot, zwożą tu młode życia ludzkie.

Wszystkie narody złożyły tu swoją daninę, pozostawiając wspólną ogromną swoją tragedję mogiłę!

Myśl polska, wędrująca po tym cmentarzu, musi zatrzymać się po tysiąckroć razy i po tysiąckroć razy zadać sobie pytanie, czy uczyniła już wszystko, co leży w jej mocy, aby szerzącą się niedolę ograniczyć, tryumfującej śmierci przeciwstawić mocną i twardą wolę do życia—by stanąć z tą klęską do walki...

Czy nie podobne do owych grobowców na „jasnym brzegu", które tak malowniczo, tak boląco prawdziwie zostały odmalowane przez Z. Dębickiego, mamy jeszcze inne grobowce w każdym zakątku ziemi polskiej, a w którym śpi tragedja Społeczeństwa naszego.

Czy w morzu płynącego alkoholu nie utopiliśmy niezliczonych sił społecznych, czy nie pogrzebaliśmy żmudnych wysiłków pracy robotnika i inteligenta?

Czy w obłudnym uścisku sług Wenery nie pochowaliśmy najcenniejszego Skarbu jakim jest zdrowie Społeczne, zdrowie naszego potomstwa?

Czy przy złowrogim podmuchu chorób społecznych nie wykuliśmy wspólnej mogiły, z której wieje chłodem zwyrodnienia Społecznego, gdzie tkwi upośledzony stan naszego zdrowia, zwiększona śmiertelność naszych dzieci i wcale niedoskonała dziedziczność?

Nakaz, który żąda od nas wszystkich współczynu i wysiłku, nakaz od wykonania którego nie wolno cofać się nikomu, brzmi krótko, lecz zrozumiale:

Walka!...

Walka przedewszystkiem z chorobami Społecznemi aż do zwycięztwa, aż do odrodzenia zdrowia, aż do udoskonalenia rasy.

Walka z klęską społeczną aż do ziszczenia żądań eugieniki".

Dr. Tokarzewski.

Włodawa
w maju.

O miłości ojczyzny

Każdy z nas mówi, że kocha Ojczyznę i chlubi się tem, ale niewielu jest takich, którzy kochać naprawdę umieją. Nie każda matka umie kochać swoje dziecko, nie każde dziecko dobrze kocha swych rodziców. Ileż jest dzieci takich, które kochają rodziców tylko wtedy, gdy spodziewają sie od nich coś dostać. Taka miłość dla interesu, to miłość samolubów, którzy tylko siebie zawsze mają na względzie i nie są zdolni do najmniejszych poświęceń.

Ale jest i miłość inna, miłość prawdziwa miłość, która nie żąda zapłaty, nie spodziewa się bezpośredniej korzyści. Taką miłość powinniśmy w sercu chować dla Ojczyzny. Ojczyzna, to nasi ojcowie i bracia, nasze matki i siostry, nasze lasy i ptaki, wszyscy ludzie, którzy mówią po polsku; cały kraj, w którym oni mieszkają. Tych wszystkich ludzi powinniśmy kochać, dobrze im życzyć i zawsze im pomagać. Bo cóż to za miłość Ojczyzny, jeżli będziemy kochać tylko siebie i swoją rodzinę, jeśli będziemy dbać tylko o interes własny, choćby z krzywdą innych; jeżeli kochać będziemy Ojczyznę tylko wtedy, gdy nam będzie dobrze, gdy za miłość naszą będziemy mieli zaraz zapłatę? Jeśli dbać będziemy o swoje własne interesy, a nie o sprawy ogólne, to co się stanie z krajem? Podobnie jak na okręcie, któremu groziło niebezpieczeństwo, a każdy ratował tylko własne rzeczy i nikt o statek nie dbał, wszyscy musieli utonąć, tak i w państwie, w którem każdy dbać będzie tylko o siebie, nigdy nie będzie się dobrze działo. Jeżeli chcemy, aby w kraju było dobrze, nie powinniśmy dbać tylko o siebie, ale musimy myśleć o całym kraju. Nie wolno nam krzywdzić swych braci, wyzyskiwać ich na każdym kroku.

A jakże się u nas dzieje? Często jedni na drugich wygadują, jedni drugim źle życzą i wyzyskują się wzajemnie. Czemu tak się dzieje? Bo my wszyscy urodzeni w niewoli, okuci w powiciu, chowani przez rosyjską, niemiecką i austryjacką wrogą nam szkołę, przez wrogich urzędników, mamy spaczony charakter. Niewola jeszcze nigdy nikogo nie nauczyła rzeczy dobrych, niewola zawsze wlewa ludziom w dusze nienawiść, uczy ludzi kłamstwa i podłości.

Ale czas, żebyśmy się z tego otrząsnęli. Czas abyśmy zrozumieli, co to jest prawdziwa miłość kraju i abyśmy sie go nauczyli prawdziwie kochać. Dbać powinniśmy przedewszystkiem, aby tę miłość Ojczyzny wszczepić w serca naszych dzieci. Na duszę dziecka największy wpływ ma zawsze matka, więc pamiętajmy, że od nas zależy, jaką będzie POLSKA w przyszłości. Jeśli nauczymy nasze dzieci kochać Polskę, to bedziemy pewni, że dobrze się będzie działo, że ostoi się Ona przed wszystkiemi burzami i zawieruchami i że może kiedyś będzie wzorem dla innych państw i narodów, krajem gdzie nie będzie łez, gdzie wszyscy ludzie nietylko będą bogaci, ale dobrzy i szczęśliwi. Ale, aby Polska stała się takim krajem, to wszyscy jej synowie i starsi muszą należeć do organizacj polskich, jak Towaszystwo Opieki nad Kresami, a młodzież do Związków Młodzieży polskiej, i mieć w sercu prawdziwą miłość dla Ojczyzny. Na zakończene zwracam się z apelem do mężów zaufania T. O. nad K., oraz członków Zarządu, jak również nauczycielstwa, księży i świetlejszych obywateli, aby wyjaśniali i uczyli tych, którzy jeszcze nie umieja kochać Ojczyzny.

A. Pęsiek.

Miłość Ojczyzny--to praca dla Niej!

ŻYCIE SAMORZĄDOWE POWIATU

Z miast.

Rada Miejska m. Ostrowa na posiedzeniu w dniu 17 maja uchwaliła następujący regulemin rzeźni:

§ 1. Ubój bydła i świń w rzeźni miejskiej odbywa się każdego dnia, prócz niedziel i świąt od godziny 8. do 17 tej. Nocny ubój jest wzbroniony. Właściciel zwierząt przeznaczonych na ubój winien wykazać się dowodem opłacenia opłat miejskich za ubój.

§ 2. Przy uboju bydła i świń w rzeźni mogą, względnie winni być obecni: przedstawiciel policji, oglądacz mięsa, rzezak rytualny (przy uboju koszernym)ustanowiony przez gminę wyznaniową żydowską, rzeźnicy, czeladnicy i uczniowie rzeźniccy, właściciele bitych zwierząt, robotnicy, stróż rzeźni, oraz przedstawiciele miejscowych władz państwowych, lub komunalnych. Wszelkie inne osoby nie zainteresowane ubojem winny być usunięte z rzeźni. Dzieci do lat 15 tu wstępu do rzeźni nie mają.

§ 3. Zwierzęta przyznaczone do uboju winny być przed zabiciem poddane oględzinom i mierzeniu ciepłoty, przez lekarza weterynarji, lub specjalnego oglądacza, który z ramienia Magistratu prowadzi nadzór nad rzeźnią.

§ 4. Zwierzęta przeprowadzone na rzeźnię winny być zaopatrzone w świadectwa pochodzenia (paszporty zwierzęce)które po sprawdzeniu zabiera oglądacz i przechowuje w aktach swych.

§ 5. Sztuki wyłączone od uboju, podejrzane o chorobę i chore należy wyprowadzić z rzeźni i pozostawić do dyspozycji lekarza, lub oglądacza.

§ 6. Rzeź ma być dokonywana bez męczenia zwierząt. Wrzucanie zwierząt do kotła, lub zdejmowanie z nich skóry, może być dokonane dopiero po zupełnym zaniku oznak życia i czucia zabitych zwierząt.

§ 7. Po zabiciu każda sztuka wraz z należącemi do niej wnętrznościami musi być oglądana i zbadana przez oglądacza. Tusze zdatne do użytku winny być stemplowane tuszem nie szkodliwym.

§ 8. Tusze ostemplowane wolno wywozić z rzeźni po zupełnem ostygnięciu.

§ 9. Nie wolno wywozić z rzeźni mięsa i wnętrzności nie badanych przez oglądacza i nie stemplowanych.

§ 10. Mięso wieprzowe obowiązkowo należy badać na trychiny.

§ 11. Niedopuszczone zostaje do sprzedaży i użytku, a konfiskacie i zniszczeniu podlega: a) całe tusze i należące do nich wnętrzności, które przy badaniu okazały się chore na księgosusz, wąglik, nosaciznę, ospę owczą, włośnicę, ogólną gruźlicę rozpowszechnioną promienicę węgry, oraz zarazę płucna jeżeli u zwierząt zarażonych tą chorobą przed ubojem okaże się powiększona temperatura, albo po zabiciu będą zauważone duże porażenia, wściekliznę, róże trzody chlewnej i złośliwy katar głowy bydła; b) części tusz i wnętrzności zmienione przez rozmaite choroby.

§ 12. Przy konfiskacie, celem zniszczenia całych tusz, lub tylko części, oglądacz sporządza protokół, który podpisuje sam, oraz przedstawiciel policji.

§ 13. Od decyzji oglądacza, dotyczącej konfiskaty mięsa służy właścicielowi mięsa odwołanie do Powiatowego Lekarza Weterynarji.

§ 14. Zabrakowane produkty zwierzęce należy oblewać naftą, skórę ponacinać i zakopać w ziemię.

§ 15. Tusze zdatne do użytku, po oczyszczeniu wywozić z rzeźni do jatek na wozach czystych, przykrytych płótnem, lub okryte płótnem tusze przenosić na czystych drągach.

§ 16. Mięso wywożone z rzeźni do innych miejscowości winno być zaopatrzone w świadectwa Magistratu z odnotacją oglądacza rzeźni o dokonanych oględzinach przed i po zabiciu i o zdatności mięsa do użycia. Wywożone mięso wieprzowe obowiązkowo winno być zaopatrzone w świadectwo stwierdzające badanie mięsa na trychiny.

§ 17. W czasie szerzenia się zaraźliwych chorób u zwierząt domowych, wywóz mięsa odbywać się może jedynie za zezwoleniem i świadectwem państwowego Lekarza weterynarji

§ 18 Mięso z rzeźni może być wywożone do innych miejscowości, kiedy brak takowego nie daje się odczuwać w jatkach miejscowych,

§ 19. Oglądacz obowiązany jest prowadzić księgę założoną przez siebie i osznurowaną przez Magistrat względnie Starostwo, dla codziennego zapisywania ilości zabitych zwierząt i wyników oględzin mięsa i wnętrzności, oraz ilości skonfiskowanych i zniszczonych produktów zwierzęcych.

§ 20. Rzeźnicy i robotnicy rzeźniani, podczas uboju i oczyszczenia sztuk, obowiązani są być ubrani w czyste płócienne z rękawami fartuchy.

§ 21. Do uboju i oczyszczenia tusz dopuszczeni są rzeźnicy, którzy udowodnią świadectwami iż są wolni od chorób zaraźliwych.

§ 22. Zabrania się rzeźnikom żydowskim, przy rytualnych oględzinach nadymać płuca ustami. Nadymać płuca wolno tylko za pomocą specjalnych przyrządów.

§ 23. Cały personel rzeźni winien zjawiać się do czynności swych w stanie trzeźwym. Na rzeźni należy zachowywać się cicho i przyzwoicie, oraz wypełniać wszystkie żądania sanitarno—weterynaryjno—policyjne dotyczące porządku uboju, oględzin bydła i mięsa. Wszystkich niestosujących się do powyższego należy z rzeźni usuwać.

§ 24, Przy rzeźni musi być czynny dozorca (stróż) rzeźni, który za swą pracę pobiera po 10 groszy od każdej zabitej w rzeźni sztuki świń i bydła, oraz otrzymuje bezpłatnie mieszkanie przy rzeźni i zabiera na swą korzyść nawóz wydobywany z rzeźni.

§ 25. Do obowiązku dozorcy należy: dbać o zachowanie w porządku i czystości wszystkich rzeczy, znajdujących się w zabudowaniach rzeź-

nianych i osobiście kierować uprzątaniem i czyszczeniem rzeźni i budynków rzeźnianych, wywożeniu nieczystości i odpadków pozostałych po uboju zwierząt, opalać rzeźnię, a także być pomocnym przy pełnieniu przez Nadzór Sanitarno-Weterynaryjny obowiązków służbowych.

§ 26. Za najmniejsze niedopełnienie obowiązków dozorca zostaje wydalony przez Magistrat, a temsamem i usunięty z lokalu przy rzeźni.

§ 27. Mięso pochodzące ze zwierząt zabitych z konieczności poza obrębem rzeźni, lub przywożone mięso, należy dostarczyć do rzeźni i podać je oględzinom, oraz ostemplowaniu.

§ 28. Wrazie ujawnienia potajemnego uboju zwierząt, lub sprzedaży niestemplowanego mięsa, takowe podlega konfiskacie i przeznaczeniu na cele dobroczynne, a właściciel winien być pociągnięty do odpowiedzialności sądowej z art. 138. K. K.

§ 29. Wykrywający tajny ubój otrzymuje od Magistratu podwójną wysokość opłat przypadających za zabite potajemnie i skonfiskowane sztuki, pobrane przez Magistrat od właściciela skonfiskowanych sztuk.

§ 30. Regulamin niniejszy ułożony jest zgodnie z warunkami zarządzeń okólnych p. Wojewody Lubelskiego z dnia 8 marca 1923 r. Nr, 3623/VI. (akt Magistratu Nr. 25/1923r.) w sprawie uboju zwierząt domowych na rzeźniach z dnia 2/X. 1924 r. Nr. 11218/VI. akt Magistratu Nr. 4/1924 r. w sprawie premji za wykrycie potajemnych rzeźni.

§ 31. Regulamin ten podlega zatwierdzeniu przez Wydział Powiatowy i obowiązuje od dnia dzisiejszego.

Z gmin.

Sprawy bezpieczeństwa.

Rada gminna w Horodyszczu, zważywszy, że w czasie objęcia urzędowania przez komendanta posterunku policji w Wiszniach p. Zapolskiego stan bezpieczeństwa znacznie się wzmógł, że wogóle już niewiele i że każda kradzież zostaje wykryta postanowiła wyrazić p. Zapolskiemu podziękowanie.

Sprawy gospodarcze.

Mieszkańcy wsi Suszno powzięli uchwałę regulującą serwituty. Według umowy wieś otrzymała ze służebności dla 78 osób, 407 morgów lasu oraz 205 morgów gruntów ornych i łąk.

Sprawy administracyjne.

Rada gminna w Krzywowierzbie postanowiła nie wstawiać do budżetu podwyżki na utrzymanie policji z powodu złego stanu finansowego.

Gdyby uchwała Rady była wykonalna, to naturalnie wszystkie gminy poszłyby za przykładem Krzywowierzby, ale niestety Skarb Państwa z podobnemi uchwałami nie będzie się liczyć, tak jak się nie liczył ze stanem finansowym sekwestrując w kasie skarbowej sumy przypadające na rzecz policji. Sprawę pokrycia przez samorządy kosztów utrzymania policji, reguluje rozp. p. Ministra Spraw Wewn. z d. 3 III. 23 (Dz. Ust Nr 31) mocą którego 1/4 część kosztów utrzymania olicji pokrywa samorząd ziemski.

Na rok 1925 kwota, przypadająca na powiat włodawski została zwiększoną o 10,000 zł. i wynosi 64,000 zł. Sejm jednak postanowił w r. 1925 nie ściągać z samorządów na utrzymanie policji, ale ponieważ w tym kierunku nie wyszło dotychczas żadne rozporządzenie Minist. Spraw Wewn., przeto koszty utrzymania policji będą umieszczane w budżetach i prawdopodobnie sumy te zostaną przeniesione na dochód budżetu w r. 1926. Nie mając jednak żadnych dotychczas wskazówek, gminy muszą przypadające na nie sumy wstawić do budżetów, co nie przesądza wpłacenia tychże do Skarbu Państwa.

FELJETONIK.

LETNISKA

A teraz, kiedy już przestało być mokro (obym tego w złą godzinę nie powiedział), i to tak mokro, że najwięcej zatwardziałym osobnikom łzy gotowe były płynąć, jakby z nimi rozmawiał pan Szpilewicz, a siano z łąk bezpłatnie jechało do Gdańska, albo gniło, kiedy nareszcie słońce, kochane słodkie słońce, pozwala znowu paniom włożyć tak ażurowe ażury, że zdają się być jednym ażurem, pozwolę sobie napisać, co się ze mną w tym mokrym okresie działo.

Bo wcześniej nie mogłem. Atrament się rozwodnił, dowcip gdzieś utonął, a pomysły poszły z wodą.

Wybrałem się oto na letnisko, a było to w tym czasie, gdy wszystkie głowy były zadarte do nieba, upatrując, kiedy się niebo „przeczyści", ale że to apteki tam są pewno jeszcze droższe, więc się jakoś nie chciało przeczyścić. Ażeby być na letnisku, a jednocześnie blisko miasta, wybrałem się w stronę stacji, w pobliże Aleksandrowa. W pięknie brzmiącym zakątku: na „Złodziejówce pod cmentarzem" wskazano mi sadybę gospodarską, w której jakoby był pokój do wynajęcia na lato. Spotkał mię gospodarz, człek tęgi, barczysty, dziobaty, o jednem oku, lecz tak bystro patrzący, że najwidoczniej przejrzał do dna przepaściste głębie mych pustych, lecz zapiętych na guzik kieszeni. bo wydął pogardliwie warge, na mój grzeczny ukłon, splunął mi pod nogi i rzekł:

— Sto dwadzieścia do pierwszego września i gotówka zaraz.

Są chwile w życiu człowieka o najwięcej miękkiem sercu, że może ten człowiek zamordować drugiego. Krew uderzyła mi do głowy, więc, aby nie targnąć się na tę hyjenę, na tego zbrodniarza, (o gdzieżeś—dobroczynny piorunie?), wycofałem się z podwórka, bo nie mogłem dopuścić, by odczytał mi myśli. W każdym razie żadnego błogosławieństwa tam nie znalazłby.

Ponieważ w sąsiedztwie było jakieś drugie gospodarstwo, wszedłem na podwórko i bardzo uprzejmie powitałem gospodarza.

— Macie gospodarzu jaką ubikację?

— Jest. O, u mnie wszysto jest.

Więc rozradowało się moje serce. Poszliśmy, lecz zamiast w stronę domu, zaprowadził mnie na podwórko, potem za chlewki, gdzie zwykle stoi taki mały budyneczek o stylowym jednostronnie skośnym dachu.

— Ależ, gospodarzu, ja chcę wynająć izbę na letnisko!

— No to pan gadaj po ludzku. — Chcesz pan ubikację, to jest. Chociaż jakby to wyszorować, to i tu możnaby mieszkać. Co? Wynająłbym tanlej.

Chociaż jestem tylko urzędnikiem, lecz zrezygnowałem, żądając kategorycznie pokazania czegoś lepszego.

Z kolei obejrzeliśmy wszystkie chlewki, stajnię, oborę, szopę, stodołę, lecz na żadne z tych pomieszczeń nie reflektowałem. Wobec tego gospodarz już trochę poirytowany moją wybrednością pokazał mi maleńki alkierzyk w chacie, zaśmiecony i zarzucony rupieciami.

— No, niech tam. Chowałem ten salon dla kogoś lepszego, ale że się nie zjawił, niech pan mieszka na zdrowie.

Zapytałem o cenę. Po chwili namysłu szlachetny ten człowiek podrapał się w głowę, splunął, wypalił moje dwa papierosy i przemówił.

— Pieniędzy to ja tam wielkich nie chcę. Warto byłoby tak ze sto pięćdziesiąt złotych wziąć, ale że to pan podłego fachu, no to za sto oddam. Ino żeby pan nie wstawał przed nami, bo przechodzić pan będzie przez naszą izbę, a moja baba nie lubi jak ją przed ósmą budzić. W nocy też nie trzeba tędy się włóczyć, ino jak co, to przez okno trzeba wychodzić. A jak pan ma katar i chrapie, to niech się pan wprzód wyleczy, bo tu ściana cienka, więc słychać, i dziecko się może obudzić, a ono i tak prawie całą noc się drze. Podobno takie małe dzieci jak zaczną płakać to sześć tygodni płaczą. Ale to nic, pan się przyzwyczai. Mleko, jagody, jaja i czego tam jesze panu będzie brak, trzeba brać tylko od nas. Ceny tam już moja baba panu powie, a że to będzie trochę drożej, to niech pan nie narzeka, bo niepotrzebuje pan do miasta chodzić. Stołków, ani stołów panu nie damy, bo niema. Niech tam już pan jakoś się obejdzie. Łóżka też niema, ale jak się trochę słomy w kąciku pościele, to taki chudziak jak pan, galancie się wyśpi. Żadnych gości ani kobit pan lepiej do siebie niech nie sprowadza, bo już moja kobita powiada, że już od tego jest, żeby było moralnie. Za parę dni będzie tu wesele. Może pan gra na harmonji? Nie? Szkoda, Wzięlibyśmy pana za muzykanta, tobyś pan sobie godnie podjadł i podpił; A tak, to musisz pan się na jaki tydzień wyprowadzić. Aha. I żadnych tam gramofonów, ani innych samograjów, bo zaraz psy wszystkie wyją. A jakby tam panu trochę pchły, albo pluskwy dokuczały (zeszłego roku jeden taki mieszkał, to uciekł) no, to pan sobie kupi takiego proszku, to od niego pozdychają. Po podwórzu niech pan po nocy nie chodzi, bo tam kopię dół na studnię. Wody potrzeba dużo, bo odstawiam mleko do uzdrowiska w Aleksandrowie. Zresztą...

Zacząłem się potrochu wycofywać, a gdy znalazłem się za bramą, wpadłem pod ulewny deszcz, który mnie — uciekającego w panicznym strachu siekł bezlitości aż do samej Włodawy!...

Ryś.

ZE SWIATA.

Kiedy Polska otrzymała wolny dostęp do morza wzdłuż Wisły, zdawałoby się, że interes w tem będzie miało wolne miasto Gdańsk. Aczkolwiek było to miasto niemieckie, to jednak inne miasta nadmorskie Niemiec zabijały handel Gdańska, tak, że Gdańsk nie był wcale jakimś wybitnym portem handlowym. W chwili odcięcia tego miasta od Niemiec przez polski już dziś korytarz gdański, miasto to mogło stać się pierwszorzędnym portem handlowym. Trzeba tylko było trochę dobrej woli, aby utrzymać dobre stosunki z Polską. Wtedy wszystkie towary idące drogą wodną z całego świata do Polski, nie mogłyby ominąć Gdańska, i odwrotnie, cały handel drzewem i surowcami, wywożonemi z Polskiześrodkowałby się w Gdańsku. Łatwo zrozumieć, że przy tak ogromnej ilości towarów jakie się przywozi i wywozi z Polski, Gdańsk byłby zarabiał grube pieniądze.

Niestety, oślepiła gdańszczan niemiecka buta, pewność siebie i nienawiść do Polaków. Zapomnieli o tem, że Niemcy obronić ich nie mogą, że pod względem gospodarczym wyłącznie zależni są od Polski. Zaczęto więc szykanować wszystko co polskie. Bito na ulicach ludzi, mówiących po polsku, zasmarowywano białe orły na skrzynkach pocztowych polskich, słowem, nienawiść ich przybrała takie rozmiary, że Rząd nasz nie mógł dłużej patrzeć na te szykany. Zaczęliśmy więc budowę własnego wielkiego portu na polskim brzegu, aby tamtędy skierować cały handel z zagranicą.

Obecnie już bardzo dotkliwie daje się to gdańszczanom we znaki, handel w tem mieście zamiera, a Gdańsk tylko z handlu żyje. Teraz dopiero co trzeźwiejsze pisma gdańskie zaczynają nawoływać do odwrotu, zwracać uwagę senatowi gdańskiemu na upadek handlu i wytykać wszystkie błędy, jakie ten senat w stosunku do Polski popełnił. Wątpić jednak należy, czy to pomoże. Dopiero, gdy cały handel w Gdańskn upadnie, gdy zrujnowani kupcy gdańscy energicznie zaprotestują przeciwko dotychczasowemu sposobowi postępowania senatu gdańskiego, wtedy może pomyślą się zidjociałe mózgi hakatystycznych przywódców niemieckich w Gdańsku, że szli złą drogą, że awantury nic tu nie pomogą, i że lepsze jednak jest przysłowie o pokornym cielęciu, co to dwie matki ssie.

Z POLSKI.

Minister spraw zagranicznych, p. Al. Skrzyński wyjechał w podróż do Ameryki. Wyjazd jego ma na celu poznanie się z amerykańskimi politykami i nawiązanie ściślejszych stosunków między Polską i Ameryką. Wszędzie, gdzie ukazał się p. Skrzyński, podejmowany był niezmiernie uroczyście.

Rząd nasz chcąc zakończyć domowe swary, rozpoczął swego czasu pertraktacje z żydami. Aczkolwiek wymagania żydowskie skończyłyby się dopiero wtedy, gdybyśmy wszyscy z Polski wyjechali lub zniszczyli polski handel i przemysł, po-

zwolili im urządzić nową Jerozolimę, to jednak tym razem musieli trochę z wymagań tych opuścić i zadowolnić się na razie ustępstwami w sprawach szkolnictwa, mianowicie: cały szereg szkół żydowskich zupełnie, lub częściowo, będzie posiadało prawo zwalniania dzieci żydowskich od nauki w soboty, lekcje zaś będą odbywały się w niedzielę. Oprócz tego do wszystkich szkół mają być wprowadzone lekcje języka hebrajskiego i religji po 10 godz. tygodniowo. Inne żądania żydów, jak wprowadzenie urzędników — żydów do urzędów i na najwyższe stanowiska oraz używanie języka żydowskiego w urzędach — odrzucono.

W № 66 Dziennika Ustaw ogłoszony został budżet na r. 1925 Ponieważ w toku obrad naszego Parlamentu trudno się było zorjentować co do rozmiarów budżetów, przeto obecnie podajemy w krótkości najważniejsze propozycje.

Suma wszystkich wydatków wynosi 2.165.900.221 suma wszystkich dochod. wyn. 2.157.389.305 deficyt zatem wynosi 8.510.916 zł.

W wydatkach i dochodach administracyjnych uczestniczą poszczególne ministerstwa i instytucje jak następuje:

Wydatki:

Ministerstwo Spraw Wojskowych 710.100.000; Ministerstwo Skarbu 329.413.000 Ministerstwo Oświaty 323.316.258; Ministerstwo Spraw Wewnętrznych 207.148.937; Ministerstwo Przemysłu i Handlu 114.669.055; Ministerstwo Sprawiedliwości 90.640.636; Ministerstwo Robót Publicznych 84.295.653; i Mnisterstwo Reform Rolnych 43.836.150 Ministerstwo Rolnictwa 36.848.849; Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej 34.388.608; Ministerstwo Spraw Zagranicznych 20.794.267. Sejm i Senat 9.444.253; Kontrola Państwowa 4.472.006; Ministerstwo Kolei 2.858.920; Prezydent Rzeczypospolitej 2.131.268; Prezydjum Rady Ministrów 1.747.628

Dochody:

Ministerstwo Spraw Wojskowych 16.188.862 Ministerstwo Skarbu 1.339.781.915; Ministerstwo Oświaty 8.813.723; Ministerstwo Spraw Wewnętrznych 19.380.551; Ministerstwo Przemysłu i Handlu 121.710.374; Ministerstwo Sprawiedliwości 36.193.370 Ministerstwo Robót Publicznych 27.896.412: Ministerstwo Refrom Rolnych 11.021.642: Ministerstwo Rolnictwa 15.043.241; Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej 689.210; Ministerstwo Spraw Zagranicznych 8.785.400; Sejm i Senat 20.900; Kontrola Państwowa 96.598; Ministerstwo Kolei 140.000; Prezydent Rzeczypospolitej 2.131.268; Prezydjum Rady Ministrów 15.501.

Monopole: dochód 400.211.500. rozchód 37.795.000.

Przedsiębiorstwa: Dochód 151.265.126, rozchód 111.948.813.

Wydatki nadzwyczajne ogółem 503.393.838:.

Dochody nadzwyczajne ogółem 554.954.540

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Szczepionka przeciw suchotom.

Doczekaliśmy się nareszcie, że uczeni lekarze wynaleźli sposób na tego strasznego wroga ludzkości, jakim są suchoty (gruźlica). Oto w Paryżu w instytucie Pastera doktor Calmotte (Kalmot) wynalazł szczepionkę, po zastosowaniu której próby dały następujące wyniki: w pierwszem półroczu 1922 roku zaszczepiono kilkudziesięciu gruźlicznym dzieciom wynaleziony przez dr. Calmotte płyn, Ani jedno z tych dzieci nie umarło, choć wielu to groziło. Między 1 lipca 1924 r., a 1 czerwca 1925 r. zaszczepiono we Francji i Belgji 2070 dzieci. W 137 wypadkach szczepienia dokonano u tych dzieci którym groziło zarażenie się suchotami w domu. Nie było ani jednego wypadku, by szczepione dziecko zaraziło się suchotami.

Wysiedlanie Polaków.

Władze sowieckie w Mińsku dokonały licznych nadużyć przy wykonywaniu dekretu o wysiedleniu że sfery nadgranicznej byłych obywateli ziemskich. Miejscowi przedstawiciele sowietów skorzystali z tego dekretu, aby wysiedlić wszystkich polaków i osoby, posiadające rodziny w Polsce z pasa pogranicznego. Podobno winni popełnienia tych nadużyć mają być pociągnięci do odpowiedzialności. Nawet bolszewickie pismo „Prawda“ oburza się na takie postępowanie swoich władz.

Przez 8 lat żywcem pogrzebany.

„Słowo“ Wileńskie opisuje wypadek, który zdaje się być zupełnie nie prawdopodobnym. We wrześniu roku 1915, podczas opuszczania Wilna przez wojska rosyjskie, palono i wysadzono olbrzymie składy prowiantowe dla wojska.

Jeden z żołnierzy, należący do oddziału, który miał zniszczyć składy, wpadł do obszernych piwnic służących za składy żywnościowe i został przywalony gruzami. W tych dniach, podczas odbudowywania składu, odkopano ową piwnicę i ujrzano w niej człowieka, który był przez cały czas w ciemnych piwnicach, żywił się pozostałemi tam zapasami. Cały obrośnięty, prawie ślepy, nawpół przytomny, nie mówił nic.

Z ciemnicy wyprowadzono go za szybko, na skutek czego nie wytrzymał silnego działania zimnego powietrza oraz dziennego światła i nie przemówiwszy słowa po trzech dniach zmarł.

Zjazd delegatów Rad gminnych w Warszawie.

W dniach 5 i 6 b. m. odbył w Warszawie zjazd delegatów Rad gminnych z b. zaboru rosyjskiego. Zjazd był obesłany bardzo licznie, gdyż zjechało się przeszło 1000 delegatów.

Na zjeździe wygłoszono szereg referatów odnoszących się do gospodarki gminnej oraz powzięto szereg wniosków i rezolucji. Wszystkie wnioski zaznaczały krytyczne położenie samorządu ziemskiego pod względem finansowym i domagały się w tym kierunku sanacji.

Zjazd wypowiedział się za zniesieniem samorządu szkolnego a oparcia gospodarki szkolnej na organach samorządu terytorjalnego.

Do komisji-matki wybrano radnego gminy Opole p. Danilczuka, a komisja zaproponowała wybór zarządu po uchwaleniu statutu mającej powstać organizacji zrzeszenia gmin w liczbie 24 osób. Z województwa lubelskiego do zarządu wybrano p.p. Popiołkowicza i Gliszczyńskiego.

W zjeździe brali udział z powiatu włodawskiego p.p. Czeczot, Hankiewicz, Sawiński, Gryczek, Smorczewski, Danilczuk i Domarzewski.

Zjazd wykazał duże zainteresowanie wsi sprawami samorządowemi, oraz znaczne wyrobienie radnych gminnych na polu gospodarki samorządowej.

KRONIKA MIEJSCOWA

Z Towarzystwa Opieki nad Kresami.

Staraniem Powiatowego Zarządu T. O. N. K. przez Okręgowy Zarząd Lubelski tegoż T-wa zostali delegatami do powiatu włodawskiego trzej studenci uniwersytetu Lubelskiego, p.p. Wilski Roman, Dekert Bolesław i Wolski Stanisław. Panowie ci objeżdżają koła T. O. N. K. w powiecie włodawskim, wygłaszają odczyty i wyświetlają obrazy kinematograficzne, a pracę swoją oddają zupełnie bezpłatnie. Sądzimy, że Koła Towarzystwa chętnie u siebie będą gościć tych plelegatów i okażą im wszelką pomoc tak przy urządzaniu odczytów i pokazów, jak i przy przejazdach z miejsca na miejsce.

Kursy nauczycielskie.

W lokalu nowego gmachu szkoły we Włodawie odbywają się od dnia 2 lipca wykłady na kursie dokształcającym dla nauczycielstwa. Prelekcje trwać będą do końca b. m.

Z Komitetu Pomocy ofiarom powodzi.

W ostatnich dniach czerwca r. b. Rzeczpospolitą nawiedziła klęska powodzi, której przyczyną były długotrwałe deszcze. Rzeki wystąpiły z brzegów, zalewając setki wsi, niszcząc zasiewy i pozbawiając tysiące mieszkańców dachu nad głową, kawałka chleba, a często i życia. Rozpaczliwy stan powodzian znalazł oddźwięk, jak w sferach rządowych, tak i w społeczeństwie, które z inicjatywy Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w zbiorowej, zorganizowanej akcji, postanowiło nieść pomoc nieszczęśliwym ofiarom żywiołu. Rząd zaś, uznając doniosłość tej akcji, polecił swym przedstawicielom w osobach Wojewodów i Starostów zorganizowanie Wojewódzkich i Powiatowych Komitetów Pomocy ofiarom powodzi.

Dnia 15 lipca r. b. o godzinie 9 ej wieczorem we Włodawie, w lokalu Sejmiku Powiatowego na skutek zaproszeń Starosty Włodawskiego Dr. Wielanowskiego, który energicznie przystąpił do zrealizowania otrzymanych dyrektyw, odbyło się posiedzenie organizacyjne Komitetu.

Na posiedzeniu przewodniczył i zagaił go Pan Starosta, malując w nielicznych, lecz dobitnych słowach stan powodzian, oraz wzywając społeczeństwo miejscowe do natychmiastowego przystąpienia do akcji ratowniczej, której treść miałoby stanowić zbieranie na rzecz powodzian środków zarówno w pieniądzach, jak i w naturze.

Na wniosek Pana Starosty Komitet zdecydował bezzwłocznie przystąpić do zbierania ofiar pieniężnych i w tym celu zwrócił się do P. Wielanowskiej z prośbą o urządzenie zbiórki na listy, oraz zabawy ludowej, połączonej z loterją fantową.

Obecny na posiedzeniu w charakterze Członka Komitetu, Ks. Dziekan Pabisiewicz, obiecał ponad to poprzeć całą akcję z ambony.

Jednocześnie zapadła decyzja powołania do życia podkomitetów gminnych, któreby wciągnęły do akcji całą ludność powiatu.

Z całą pewnością można twierdzić, iż wybitne rezultaty osiągnie Komitet może dopiero po ukończonych żniwach.

Z teki karnej Starostwa Włodawskiego.

Rok 1925 zaznaczył się między innemi wytężoną pracą Władz Administracyjnych w kierunku zwalczania kłusownictwa, które jest prawdziwą plagą powiatów kresowych i przykresowych, a zalesionych tak gęsto, jak nasz.

Ku przestrodze tych, którzyby chcieli dążyć śladami kłusowników, podajemy wykaz osób, ukaranych ostatnio przez Starostę Włodawskiego za nielegalne posiadanie broni:

1) Łukaszyna Jan z Wyryk — 3 miesiące aresztu, 2) Musiewicz Szymon z Różawki — 3 mies. 3) Zarczuk Jan z Suchawy — 3 mies., 4) Mocior Paweł z Mostów — 1 mies. 5) Milniczuk Władysław z gm. Turno — 1 mies., 6) Slusarz Antoni z gm. Hańsk — 1 mies., 7) Sajuk Melan z Lubienia 1 mies., 8) Szczodrak Grzegorz — 2 mies., 9) Czapski Franciszek z gm. Uścimów 3 mies., 10) Arciszewski Józef z gm. W. Wereszczyńskiej — 3 mies. 11) Skoczylaś Adam z Nowego-Orzechowa — 3 miesiące

Większość ukaranych odwołuje się, co do wymiaru kary do Pana Wojewody, który, należy przypuszczać, stanie w tym wypadku na stanowisku Starosty Włodawskiego i odwołań uwzględniać nie będzie.

Surowy wymiar kary, a przeważnie Aresztu jest na terenie naszego powiatu jedynym środkiem walki z tym niezdrowym przejawem życia i tylko bezwzględność przy stosowaniu tego środka może dać rękojmię powodzenia w tej walce.

Zebranie rzemieślników chrześcian.

Zarząd związku rzemieślników chrześcjan zwołał ogólne zebranie członków, które sie odbyło dnia 5 lipca b. r. w sali organistówki. Główną sprawą omawianą na zebraniu była budowa własnej siedziby. Wszyscy członkowie na poprzedniem zebraniu zobowiązali się wpłacić na cel budowy jednorazową daninę. Zaledwie jednak kilku członków uiściło tę daninę tak, że zaledwie rozpoczętą budowę zarząd musiał przerwał zupełnie.

Wobec nagłej potrzeby zakończenie robót do jesieni, wszyscy członkowie zobowiązali się złożyć zarządowi na cel budowy po 30 zł., jako pożyczkę zwrotną po zupełnem ukończeniu budowy. Przewodniczący zebrania cechmistrz p. Chmielewski miał nielada kłopot z mówcami gromiącymi ogół członków za opieszałość w płaceniu składek członkowskich i daniny.

Ze sprawozdania prezesa p. Roszaka wynika, że zaległych składek jest na sumę 205 złotych, a kładka miesięczna wynosi zaledwie 50 groszy. Jest to rzeczywiście niebywała opieszałość. Podziwiać więc należy energję i wytrwałość obecnego zarządu, iż mimo tak małego poparcia członków, pracuje z wielkim pożytkiem dla związku. Jeden z nowo przyjętych członków ofiarował na zebraniu 100 złotych na budowę siedziby związku.

Za tak godnym naśladowania czynem niech pójdą pozostali członkowie, a żydzi przestaną się nad rozpoczętą budowlą śmiać.

Z teatru.

Dnia 1 lipca b. r. w sali kina Corso Stowarzyszenie młodzieży katolickiej urządziło przedstawienie teatralne pod artystycznem kierownictwem p. M. Mańkowskiego. Odegrane zostały dwie jednoaktówki. „Zrękowiny Druzgały" sztuka ludowa ze śpiewami Pobratymca i „Wieczna Bajka" sztuka A. Marka. Trzeba przyznać, że choć p. Mańkowski miał trudne zadanie przy urobieniu surowego materjału z młodzieży, która pierwszy raz w życiu miała wystąpić na scenę, to jednak rezultat tej pracy był bardzo dobry. Sztuki na ogół grane były dobrze. W „Wiecznej Bajce" wystąpiło grono amatorów włodawskich w osobach p.p. Szeffówny, która grała bardzo dobrze córkę Manię, p. Kozakówny, która grała doskonale matkę Mani, p.p. Małaszyńskiego i Mańkowskiego.

„W Zrękowinach" rolę organisty grał p. Mańkowski.

Jak zwykle p. Mańkowski grą swoją wywołał kaskady śmiechu.

Akompanjament p. A. Szeffówny bardzo dobrze dopomagał grającym amatorom.

Przedstawienie miano grać dwa razy, lecz w pierwszym dniu z braku publiczności przedstawienia musiano zaniechać. Na drugi dzień jednak sala była przepełniona publicznością. Życzyć należy, by młodzież włodawska nie poprzestała na tem jednem przedstawieniu.

Za kurs, czy od osoby?

Podobno wydaną została taksa przez Magistrat, pozwalająca „naszym" dorożkarzom pobierać za kurs jazdy na stację 4 zł., a od osoby 1 zł., Mając taką taksę wygodną, dorożkarze urządzają się w ten sposób, że jak siada jeden pasażer, a niema ich więcej, to dorożkarz żąda nie od osoby 1 zł., a za kurs 4 zł. Jest to zwyczajny wyzysk, gdyż za kurs jazdy na najdalszy dworzec w Warszawie płaci się obecnie 3 zł. bez względu na ilość pasażerów. i z bagażem. W Białej Podlaskiej za kurs z dworca w nocy płaci się 2 zł. Dlaczego więc we Włodawie płaci się drożej? Czy mamy może wygodniejsze i ładniejsze pojazdy? O wygodzie i czystości tych pojazdów dałoby się wiele powiedzieć.

Płacenie za jazdę od osoby jest zupełnie nie słuszne.

Powinno się płacić tylko za kurs jazdy, no i oczywiście jeżeli nie mniej jak w Warszawie. to przynajmniej nie więcej.

Przytem taksa powinna być umieszczona na widocznem miejscu dorożki tak, ażeby pasażer mógł się przekonać, ile ma zapłacić.

Po dziesięciu blisko latach.

Drgnęło rusztowanie przy kościele. Nareszcie Komitet odnowienia kościoła rozpoczął roboty i prowadzi je w dość szybkiem tempie. A wielki czas ku temu był. Rusztowanie stało blisko dziesięć lat, aż nareszcie przed dwoma laty wybrano komitet, który przeprowadził uchwałę o jednorazowej daninie od parafjan, a którą z wielkim trudem zdołano w pewnej części zaledwie ściągnąć i mimo szczupłych funduszów przystąpiono do robót mularskich.

Roboty te powierzono cechmistrzowi p. Chorążemu. obecnie mamy już rusztowanie do połowy frontowej fasady kościoła zdjęte tak, że obie wieże w całości odnowione imponują swym pięknym renesansowym stylem. Będzie to pierwszy zabytek historyczny we Włodawie, który po gruntownem odnowieniu będzie swą wspaniałością upiększał miasto.

Ks. Dziekan Pabisiewicz pora się jak może z brakiem funduszów, więc wobec trudności ściągania daniny, zwrócił się do parafjan o składanie dobrowolnych ofiar. Obowiązkiem naszym jest poprzeć staranie ks. Dziekana i ofiarnością swą dopomóc do ukończenia robót, Jeżeli nie zbraknie funduszu, to roboty tak jak są prowadzone, muszą być do jesieni ukończone.

Gdzie się podział słup.

Na ulicy 3 Maja stał słup ogłoszeniowy, lecz przeszło rok jak słup ten gdzieś znikł. Obecnie różne ogłoszenia lepi się przygodnie na parkanach, słupach telefonicznych, a najczęściej na murach kamienic, oczywiście zanieczyszczając je.

Pomimo zanieczyszczania naklejaniem ogłoszeń i tak niezbyt czystych frontów kamienic i innych budowli w mieście, mieszkańcom brak jest stałego miejsca ze słupem ogłoszeniowym, który jest dla miasta dziennikiem spraw bieżących.

Pożar trzech domów.

W mieście Parczewie w dniu 24 czerwca b. r. powstał pożar. Z niewiadomej przyczyny zapaliły się trzy domy i kilka chlewów, należące do Lejby Horszmana, Antoniego Smogorowicza i rodziny Bulków. Pożar rozprzestrzeniał się z szaloną szybkością.

Dość szybko na miejsce pożaru przybyły dwie straże ochotnicze z Parczewa i Milanowa, które pożar umiejscowiły. Właściciele spalonych domostw obliczają swe straty na 29085 złotych.

Na złodzieju skóra zawsze drży.

Komendant posterunku w Wereszczynie przodownik p. Chyliński Wacław, jadąc do Włodawy w dniu 5 lipca b. r. postanowił jechać boczną drogą. uważając że boczna droga będzie dlań więcej interesująca, jak szosa. No i rzeciwiście nie omylił się. Oto gdy p. Chyliński jechał około

wsi Kołacze gm. Hańsk, spotkał idącego jakiegoś jegomościa, niosącego worek na plecach, który mu się wydał podejrzanym. Ów osobnik zauważywszy p. Chylińskiego, natychmiast rzucił worek na ziemię, a sam uciekł do lasu. p. Chyliński puścił się za nim w pogoń. Pogoń ta nie dała żadnego rezultatu, gdyż osobnik ten ukrył się w głębi lasu. W porzuconym worku znajdowały się dwa kożuchy, dwie czapki, duży kilim i sześć koszul lnianych. Rzeczy te, jak się okazało, pochodziły z kradzieży z włamaniem, dokonanej u mieszkańca wsi Luszno gm. Włodawa Jana Czabana w tym samym dniu o godz. 5 rano.

Cygan chciał być bandytą.

Dnia 28 ubiegłego miesiąca, mieszkaniec wsi Wytyczno gm. W. Wereszczyńska Dawid Chaim Rajs zawiadomił komendę policji, że w tymże dniu jadąc wozem szosą Trawnicką do Włodawy, na 11 kilometrze od Włodawy został napadnięty przez nieznanego mu osobnika. Osobnik ten zaczął biec za furmanką Rajsa z rewolwerem w ręku i krzyczał, by Rajs stanął gdyż będzie strzelał. Rajs jednak nie stracił przytomności umysłu i nie zważając na krzyk, podciął konia batem i zdążył umknąć.

Komenda policji zarządziła natychmiastowy pościg i jednocześnie dokonano obławy w okolicznych lasach. Rezultatem obławy było aresztowanie bandy cyganów. Podczas rewizji bandy cyganów znaleziono u cygana Chojnackiego Józefa rewolwer systemu Mauser z dwoma magazynami i ośmioma ładunkami. Skofrontowany cygan Chojnacki z Rajsem został przez tegoż poznany, jednak do winy się nie pryyznał.

Całą tę sprawę Komenda policji przekazała miejscowemu sędziemu śledczemu.

Wyrodna matka.

W Parczewie na cmentarzu prawosławnym dnia 26 ub. m. znaleziono zwłoki noworodka płci żeńskiej, liczące zaledwie kilkanaście godzin życia. Widocznie wyrodna matka na cmentarzu dziecko zadusiła. Oględziny policyjno - lekarskie ustaliły, że noworodek został zgnieciony.

Dochodzenie policyjne w tej sprawie nie dało na razie żadnych wyników.

Dzieci braci Ślązaków w gościnie na ziemi Podlasia.

Zorganizowane zostały wysyłki dzieci śląskich do nas, celem ich polonizacji. Powiat Włodawski otrzymał przydział 25 dzieci. Specjalnie wyłoniony komitet pań z p. Starościną Wielanowską na czele zajął się przyjęciem dzieci i opieką przez czas ich pobytu w powiecie.

Dnia 16 b. m. przybyłe dzieci przyjął na stacji Komitet pań z p. Starostą Wielanowskim i p. Burmistrzem Berem. Dzieci przewiezione zostały furmankami wojskowemi do Sierocińca Sejmiku.

Po dwutygodniomym odpoczynku dzieci będą rozsyłane do poszczególnych rodzin w powiecie. Dotychczas zgłoszeń jest 22 tak, że pozostaje troje dzieci do wzięcia. Przypuszczać należy, że i one znajdą gościnę. Przybyłe dzieci do naszego powiatu pochodzą z Bytomia, nadgranicznego powiatu od strony niemieckiej. Dzieci wyglądem swym robią wrażenie niemieckich dzieci. Schludnie ubrane, z walizeczką w ręku, robią miłe wrażenie malutkich podróżników. Są to dzieci górników i hutników polskiego Śląska. Mamy nadzieję, że ci, którzy ofiarowali się wziąć te dzieci na miesięczną gościnę, będą dbać, aby ducha poskiego w nich rozwijać i uczyć je mowy ojczytej. gdyż jest to jedyny cel, dla którego te dzieci do nas przyjechały.

Od naszych korespondentów.

Z Wereszczyna.

W Wereszczynie dn. 27 czerwca r. b. odbyło się zakończenie roku szkolnego, rozpoczęte Mszą Świętą w tutejszym kościele, dokąd dzieci przybyły z nauczycielstwem na czele. Po skończonem Nabożeństwie udano się do szkoły, gdzie w przepięknie udekorowanej zielenią i żywymi kwiatami sali dzieci popisywały się śpiewem i deklamacją. Deklamacje były wypowiedziane wzorowo, dzieci deklamowały ze zrozumieniem znaczenia danego wiersza. Bardzo dobrze mówiła Helenka Mierzwówna wiersz p. t. „Święta Kinga". „Wąwóz Samosjery" z uczuciem wypowiedziała Czesława Krasucka, i wielu innemi deklamcjami popisywali się chłopcy. Wyróżnili się Gieniuś Tarnowski i Józio Jasiński. Również i śpiewy udały się b. dobrze pod dyrekcją nauczycielki p. Bielińskiej. Brakło nam tylko wystawy robót ręcznych dzieci, jaka miała miejsce w roku zeszłym, a było tych robótek sporo.

Po pięknej i dłuższej przemowie do dzieci wypowiedzianej drzez proboszcza, księdza kanonika Jana Wüstenberga, rozdano świadectwa i nagrody. Nagród było sporo, to też i niemało było uciechy, lecz był płacz i łzy wśród tych, które nie otrzymały, a poniewaz były łzy, jest nadzieja iż będzie i poprawa. Następnie przemawiał do dzieci i Rodziców kierownik szkoły, p. Gogulski. Wrażenie odniesiono bardzo dobre i przyznać należy znaczne postępy dzieci w naukach. Smutnem jest jednak, że rodziców na popisie było mało, bo zaledwie kilkanaście osób, chociaż dzień był deszczowy i wolny od pracy w polu. Zbyt małe zainteresowanie się szkołą i zrozumienie, że to jest przybytek wiedzy, gdzie kształcą ich dzieci, jako przyszłą podporę Ojczyzny i przyszłych światłych obywateli kraju. Na uroczystości tej byli delegaci do Rady Gminnej. Trudno pominąć jeszcze jedno miłe wrażenie, a mianowicie przybycie w tym dniu pomimo niepogody dzieci furmankami na Nabożństwo ze szkoły Dębowiec, odległej o kilka kilometrów wraz ze swą nauczycielką p. Eugienją Paskiewiczówną, która zasługuje na uznanie w prowadzeniu swej szkoły. Dzieci te wraz z Wychowawczynią przybyły też do Wereszczyna na uroczystość 3 Maja i odznaczyły się podczas pochodu deklamacją i śpiewami, czego nie uczyniły szkoły bliższe.

T.G.

Z Chmielowa.

Dnia 5 lipca w szkole, do której uczęczają dzieci z Korony i Chmielowa odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego, urządzone staraniem dzielnego miejcowego nauczyciela, p. Majewskiego. Na estradzie, bardzo ładnie udekorowanej dzieci odegrały doskonale i z wielkim przejęciem się komedyjkę „W Lesie". Pozatem uroczystość urozmaicona była deklamacjami i chóralnym śpiewem. Wogóle popis był bardzo udatny, mówił o wielkiej staranności i p. Majewskiego i dzieci, iecz wysiłki te podziwiane były tylko przez bardzo nieliczne grono rodziców, których jednak widocznie więcej obchodzą domowe sprawy, niż postępy ich dzieci w szkole. A szkoda gdyż po bliższym przyjrzeniu się temu, co dzieci umieją i jak się uczą, możeby prędzej jakoś dali się przekonać, że szkoła i jej sprawy winny stać zawsze na pierwszem miejscu.

P. Czarkowski.

Z Zaliszcza Gminy Opole.

W dniu 26. VI. r. b. odbyło sie uroczyste zakończenie roku szkolnego. Program uroczystości składał się z teatru amatorskiego, przemówienia nauczycielki p. Brücknerówny do rodziców i dziatwy szkolnej na temat oświaty szkolnej i pozaszkolnej i historji Polski, deklamacji dziatwy, śpiewów chóralnych i przemówienia rodziców. Zespołem dzieci-artystów odegrano trzy jednoaktówki: „Złote Marzenie", „Nasza krew" i „Wielka chwila". Podkreślić należy wyszkolenie dzieci, biorących udział w przedstawieniu. Obecni na przedstawieniu rodzice dzieci byli nietylko zachwyceni lecz i zadziwieni owocenośią pracy p. Nauczycielki na polu pracy pozaszkolnej. Udekorowana zielenią sala szkolna. z dziatwą szkolną ubraną w stroje krakowskie, przepełniona była po brzegi rodzicami i młodzieżą dorosłą, pomimo dnia powszedniego. Zadziwieni i do łez wzruszeni zostali rodzice dziatwy słuchając deklamacji i śpiewów, podziwiając skutki tak niedługiej, a owocnej pracy p. Brüknerowny.

Po wyczerpaniu programu rozdano uznanym dzieciom nagrody w postaci książek. P. Nauczycielka ogłosiła też i stopnie wszystkich jej wychowanków i wychowanek. Radość wielka panowała wśród nagrodzonych, a smutek wśród dzieci nieuznanych. W imieniu rodziców przemawiał Roman Danilczuk, zakończając gorącym podziękowaniem p. Brücknerownie za położoną pracę nad wychowaniem ich dzieci.

Cześć i podziękowanie składaja p. Brüknerównie Zaliszczanie za szerzenie oświaty wśród dziatwy szkolnej i pozaszkolnej. Szkoła nasza nie obchodziła jeszcze tak uroczystego zakończenia roku szkolnego od czasu odrodzenia naszej kochanej Ojczyzny.

O, bodajby każda wieś w każdym powiecie posiadała takich szerzycieli oświaty.

Roman Danilczuk.

Gm. Opole.

PYTANIA. **Porady prawne.**

Bardzo często miejscowy Posterunek Policji żąda od Urzędu Gminnego klucza od aresztu gminnego, nawet posiada drugi klucz od tegoż, celem osadzenia zaaresztowanych przez siebie, czy też innych aresztowanych, eskortowanych od posterunku do posterunku. We wszystkich prawie wypadkach Urząd Gminny nigdy nie jest o takich osadzeniach w areszcie gminnym powiadamiany i często areszt., tacy nie są zapisywani w Kontroli na to przeznaczonej, a kontrola taka musi być prowadzona już chociażby dlatego, że dane o ruchu i liczbie aresztowanych za każdy miesiąc są przesyłane Starostwu, więc przy osadzaniu kogoś do aresztu gminnego Urząd Gminny winien o tem wiedzieć, jak również musi posiadać w aktach Kancelarji Gminnej dowody, na podstawie których dany osobnik osadzony.

Ponieważ Urząd Gminny nie posiada instrukcji o osadzeniu w areszcie gminnym zaaresztowanych przez policję, przedto proszę Pana Redaktora o wyjaśnienie: 1. Jakiemi przepisami Urząd Gminny winnien posługiwać się przy osadzaniu w areszcie zaaresztowanych przez policję? 2. Czy może posterunek policji żądać klucza i mieć u siebie te klucze aresztu gminnego? 3, Czy Wójt Gminy jest odpowiedzialny za aresztowanych osadzonych w areszcie gminnym przez policję? i 4. Czy Gmina obowiązana jest ponosić koszta utrzymania wyżej wspomnianych aresztowanych?

Sekretarz Gminy: *A. Smorek.*

ODPOWIEDŹ.

Ustawa postępowania karnego nie przewiduje podobnych wypadkow. Jedynie okólnik M. S. W. z dnia 2 VI. 1921 r. Dz. Ust. M.S.W. № 6 poz. 168 dokładnie określa prawa i obowiązki gminy względem aresztów i aresztowanych. Odnośne przepisy brzmią:

„§ 1. Przy każdej gminie wiejskiej winny być aereszta gminne, przeznaczone:

1. . . . .

2. Dla zatrzymanych prewencyjnie do chwili przekazania ich władzy sądowej lub administracyjnej.

Areszta te winny znajdować się w zarządzie władz gminnych.

Wszystkie koszta utrzymania zarówno aresztu i administracji, jako też i utrzymania aresztowanych ma ponosić gmina wiejska."

W tych przepisach mieszczą się odpowiedzi na wszystkie cztery pytania.

Na 1-sze: Policja ma prawo czasowego umieszczenia (do dni trzech) aresztowanych prewencyjnie w areszcie gminnym.

Na 2-gie: Posterunek Policji nie może przetrzymywać klucza od aresztu u siebie, bo zarząd nad aresztem sprawuje Urząd Gminny.

Na 3-ie Ponieważ zarząd nad aresztem należy do Urzędu Gminnego, a wiec aresztant ulokowany jest w areszcie pod odpowiedzialnością tegoż Urzędu, to znaczy w pierwszym rzędzie Wójta

Na 4-te: Gmina obowiązaną jest ponosić koszta utrzymania wyżej wspomnianych aresztowanych.

Redakcja.

Redaktor odpowiedzialny St. Gliszczyński. Odbito w Polskich Zakładach Graficznych w Chełmie